

PORADNIK BIBLIOTEKARZA

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

ROK VII Nr 3

MARZEC 1955

W 150-LETNIĄ ROCZNICĘ

Dnia 2 kwietnia bieżącego roku upływa 150 lat od chwili, gdy w ubogim domku na przedmieściu duńskiego miasteczka Odens przyszedł na świat Jan Christian Andersen, jeden z największych bajkopisarzy. Dzieciństwo Andersena, choć pełne troski o kawałek chleba, urozmaicały opowiadania ojca-szewca i babki, którzy zamieniali słowami bajek ściany skromnej chatki w pałace i królewskie zamki. Cudowne okulary fantazji, którymi patrzyła na świat babka, i wcielane w słowa bajek pragnienia ojca kształtowały psychikę młodego chłopca. Zapragnął on wyruszyć na spotkanie tylu nadzwyczajnych zdarzeń, które przynosi życie. Jednak droga jaką obrał nie była łatwa. Edukację swą rozpoczął w elementarnej szkółce dla biednych, o dalszym kształceniu się nie było mowy. Czego jednak nie dokona silna wola? Chłopiec składa grosz do grosza, aby w chwili gdy rodzice przeznaczą go do zawodu krawieckiego wyprosić pozwolenie na naukę i podróż do stolicy. Tutaj, w bogatej Kopenhadze, chwyta się każdej pracy, by zarobić na życie. Jednocześnie uczy się w bezpłatnej bibliotece publicznej, uzupełniając luki swego skromnego wykształcenia. Pragnieniem jego jest dostać się do teatru, gdzie jako aktor mógłby z bliska oglądać życie przekształcane w sceniczne formy. Niestety brak wykształcenia i powierzchowność biednego wiejskiego chłopca nie budzą zaufania. Wreszcie Andersen zdobywa się na śmiały wyczyn. Pisze utwór sceniczny i udaje się z nim do dyrektora Teatru Królewskiego. Na szczęście ten — poznawszy się na talencie młodego chłopca — bierze go w opiekę. Andersen kończy gimnazjum i może myśleć o dalszych studiach. Nie ma jednak łatwego życia. Prześladowany przez miejskich kolegów, wy-

śmiewany dla swej nieśmiałości, z trudem przeciska się z klasy do klasy. Jest owym „brzydkim kaczątkiem“, które długo czekać musi, nim ludzie rozpoznają w nim pięknego ptaka.



Jan Christian Andersen

Dalsze życie Andersena układa się lepiej. Za radą i poparciem królewskiego dyrektora kończy uniwersytet i zabiera się do pracy literackiej. Píše wiersze i dramaty wystawiane w tym samym teatrze, gdzie niedawno wyrzucono go za drzwi.

Dużo teraz podróżuje. Poznaje nie tylko obce kraje, ich kulturę i zwyczaje, ale nawiązuje stosunki z ludźmi tej miary co Hugo, Lamartine, Dickens.

W roku 1834 wraca Anders do kraju, by zamieszkać w miejscu oddalonym od gwaru wielkich miast, pośród pięknej natury. Tutaj powstają jego najlepsze baśnie, łączące

w sobie wspomnienia dzieciństwa i piękno przyrody, które przetrwały do dziś jako perły jego twórczości.

Nadaremnie odradzali mu najbliżsi tę formę literacką jako niepoważną. Andersen oddaje się baśniom z zamiłowaniem. Poprzez rzewny humor, poprzez łzy ukazuje niesprawiedliwość społeczną, gdy dziewczynka z zapałkami kona obok jarzących się światłami sklepów, gdy słowik pada martwy w klatce z więdnącą stokrotką. Wyśmiewa głupotę i zarozumiałość ludzką, gdy ubiera cesarza w nowe szaty lub każe świnio pasowi całować się z księżniczką. Ożywia nie tylko ludzi i zwierzęta, lecz każe cierpieć i śmiać się sprzętom: imbrykom, igłom, latarni. Wyraźna jest jego postawa wobec niesprawiedliwości, przemocy i zła. I rzecz dziwna: nie wiersze, nie utwory dramatyczne, ale właśnie bajki, skrytykowane przez przyjaciół autora, przetrwały lata i zdobyły mu uznanie w wielu krajach. Zostały one przetłumaczone na 19 języków, między innymi na arabski i bengalski.

W rocznicę urodzin J. Ch. Andersena biblioteki powinny dołożyć starań, by rozpowszechnić jego bajki wśród szerokich kręgów młodocianych czytelników.

Poniżej podajemy kilka przykładowych form popularyzacji bajek Andersena.

Plakat

Jeśli mamy trudności ze zdobyciem portretu J. Andersena, można na niebieskim lub szarym tle rolowanej tektury umieścić papieroplastyczne motywy z bajek. Na przykład: u góry w lewym rogu duży kwiat, z którego kielicha wychyla się ładna buzia Calineczki. U dołu w prawym rogu żółte kaczątko zwrócone dziobem w stronę kwiatu. Napis ułożony z białych, również papieroplastycznych liter (najlepiej małych) — „Baśnie Andersena zna cały świat“.

Dobrze byłoby na czas przeprowadzania akcji propagandowej bajek Andersena dopożyczyć kilka egzemplarzy tych bajek.

Wystawkę poświęconą Andersenowi można zrobić w formie przeglądu jego bajek przy pomocy ilustracji wykonanych przez dzieci. Przygotowaniem do tego będą

Bajki



Opowiadanie bajek w bibliotece dla dzieci Nr 15.

Bibliotekarka powinna starannie przygotować się do opowiadania bajek. Przy pomocy ogłoszenia należy zawiadomić dzieci o dniu i godzinie opowiadania. Dobry efekt daje przygotowanie kolorowego światła w czytelni, które podczas opowiadania stwarza specjalny nastrój.

Opowiadać można najwyżej 2 bajki. Po zapaleniu światła, o ile warunki biblioteki na to pozwalają, należy rozdać dzieciom ołówki, kredki i papier, aby każdy ze słuchaczy narysował dowolny obrazek z pamiętnej bajki. Jeśli wykonanie rysunków jest w czytelni niemożli-

we, dzieci mogą rysować w domu, przynosząc już wykonane obrazki. Najładniejsze ilustracje będą stanowiły materiał do wystawki.

W y s t a w k a

zachęci dzieci do zapoznania się z bajkami, opowiadanie ich pozwoli je dobrze zapamiętać. Wtedy można w czytelnicy urządzić

K o n k u r s

który będzie polegał na tym, że bibliotekarka wybierze 4—5 bajek, wyszuka do nich ilustracje oraz teksty. Na niedużych, przyciętych w formie albumu, arkuszach kartonu nalepi ilustracje i napisze tekst z danej bajki, w ten sposób, że na każdym arkuszu znajdzie się jedna bajka. Ponumerowane arkusze rozwiesi się w czytelnicy. Dzieci podadzą tytuły tych bajek. Jeśli odpowiedzi będzie dużo, rozwiązanie konkursu z losowaniem nagród może odbyć się na specjalnym wieczorze bajek. Do ilustracji i tekstów konkursowych można dołączyć więcej kart, wykonanych z innych bajek. Karty te można później związać, dołączając spis uczestników konkursu i nazwisko zdobywcy I nagrody. W ten sposób powstanie:

A l b u m b a j e k A n d e r s e n a

Jeśli ta forma konkursu jest niemożliwa do wykonania, a czytelnicy rozporządza aktorskimi siłami aktywu, można urządzić

I m p r e z ę k o n k u r s o w ą.

Polegać ona będzie na wybraniu urywków z bajek, posiadających dialogi i nadających się do inscenizacji i wykonaniu tych obrazków przez aktyw czytelnicy.

a) Na przykład fragment bajki *Pasterka i kominiarczyk*, w którym Chińczyk proponuje pasterce małżeństwo z kozłonogim sierżantem. Pasterka wraz z kominiarczykiem decydują się na ucieczkę, a kiwający głową Chińczyk zostaje sam na scenie. Stroje 3 bohaterów tego urywka są efektowne i łatwe do wykonania.

b) Fragment bajki *Świniopas*, szczególnie urywek końcowy, w którym książniczka poznaje w świniopasie królewicza.

c) Fragment z bajki *Szczęśliwa rodzina* — o tym jak ślimaki starają się o pannę dla syna.

d) Fragment bajki *Królowa śniegu* 1) o tym jak okrucieństwo wpadł do oka chłopcu i zmienił go w niesfornego łobuziaka, 2) zakończenie, gdy dziewczynka odnajduje brata w pałacu Królowej Zimy.

Jeśli dialogi byłyby za trudne do wykonania, można dać żywe obrazy, które mimiką wyrażą to, co głosiły słowa.

Sluchacze zaproszeni na taką imprezę odgadują tytuły bajek.

Oto przykładowy program imprezy:

- a) krótko opowiedziany przez bibliotekarkę lub aktywistę życiorys Andersena,
- b) inscenizacje bajek lub „żywe obrazy“,
- c) rozwiązanie wyżej wymienionego konkursu na odgadywanie ilustracji i tekstu (o ile taki się odbył).

Dobry, wyrobiony aktyw czytelnik mógłby, przy większym nakładzie pracy, wystawić na scenie kukielki lub przedstawienie z *Wyboru Baśni Andersena*. (Wyd. N. Ks. W-wa 1952).

Podane przykładowo formy propagandy lub inne, o których będzie decydować pełna inicjatywa bibliotekarka, przyczynią się do spopularyzowania bajek Andersena, które wzruszają, wychowują i które powinny żyć w sercach i umysłach dzieci.

Lucyna Szczegodzińska

AKTYW BIBLIOTECZNY W BIBLIOTEKACH ZWIĄZKOWYCH ZSSR

W okresie od I.X. do I.XI ub. roku przebywała w ZSRR, na zaproszenie Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych, 20-to osobowa delegacja związkowych pracowników kulturalno-oświatowych.

W czasie miesięcznego pobytu delegacja zapoznała się z organizacją i metodami pracy klubów fabrycznych, domów kultury, świetlic i bibliotek.

Radzieckie Związki Zawodowe posiadają około 9,5 tysiąca wspaniale wyposażonych i urządzonych pałaców, klubów i domów kultury, prowadzonych przez pracowników etatowych, oraz ponad 100 tysięcy świetlic, t.zw. czerwonych kąciaków, kierowanych przez aktyw społeczny.

Przy tych placówkach istnieje około 15 tysięcy bibliotek stałych. Biblioteki te, wraz z 423 centralami księgozbiorów ruchomych, gospodarują księgozbiorami o łącznej liczbie 100 milionów tomów, z których korzysta 11 milionów czytelników.

Księgozbiory bibliotek związkowych mają przeważnie charakter uniwersalny. Niektóre tylko z nich, jak np. biblioteka Domu Pracowników Sztuki w Moskwie oraz biblioteki Gabinetów Związkowych przy Obwodowych Radach Związków Zawodowych, gromadzą także literaturę specjalną. Pierwsza — piśmiennictwo dotyczące wszystkich

zagadnień sztuki, drugie — zbierają systematycznie to, co wiąże się z pracą związków zawodowych w kraju i za granicą.

W każdym większym zakładzie pracy istnieją także biblioteki stałe z dużymi księgozbiorami, sięgającymi nierzadko dziesiątków tysięcy tomów. Nie są one organizowane w myśl jakiejś jednolitej zasady. Czasem, jak np. w Zakładach im. Mołotowa w Gorkij, 16 bibliotek oddziałowych to filie 400-tysięcznej biblioteki, której centrala znajduje się w zakładowym pałacu kultury. W innym znów przypadku jak np. w Zakładach Obuwniczych „Skorochod“ w Leningradzie, biblioteka licząca 50 tysięcy tomów jest zupełnie autonomiczna i działa niezależnie od biblioteki znajdującej się w zakładowym Domu Kultury im. Karprowa. Podobny stan rzeczy ma miejsce w wielu innych dużych zakładach pracy.

Oglądane biblioteki zadziwiały różnorodnością i bogactwem form upowszechniania czytelnictwa, ilością książek i stosunkowo niewielką liczbą pracowników. W bibliotekach, których księgozbiory przekraczały 100 tysięcy tomów, pracowało najwyżej 10-ciu bibliotekarzy. O tym jak wygląda ta praca, jakie są jej formy i metody zostało powiedziane w artykule, zamieszczonym w 3-cim numerze miesięcznika „Świetlica“. Tutaj chcemy tylko zaznaczyć, że formy te są doprawdy bardzo różnorodne, że dzienna liczba wypożyczeń przekracza niejednokrotnie w dużych bibliotekach 500 odwiedzin dziennie i że żadni bibliotekarze, choćby najlepiej przygotowani do swego zawodu, nie mogliby wykonać wszystkich tych prac, gdyby nie pomoc aktywu czytelników.

Sprawa tworzenia aktywu bibliotecznego i jego pracy jest może najmniej znanym, a jednocześnie najtrudniejszym do realizacji zadaniem biblioteki i dlatego chcemy jej w tym artykule poświęcić nieco więcej uwagi.

— Jak doszliście do tego, że w waszych bibliotekach dobrowolnie i z wielkim zapałem pracują dziesiątki i setki czytelników? — pytaliśmy naszych radzieckich towarzyszek w Moskwie, Leningradzie, Gorkij czy Soczi. Trudno im było w stosunkowo krótkim czasie, jaki przewidziany był w programie zajęć delegacji, odpowiedzieć nam wyczerpująco na to pytanie. Zresztą w pamięci niektórych zatarło się już wspomnienie dawnych trudności i sposobów działania. Dopiero w zacisznym, pełnym książek pokoju dyrektorki biblioteki Wyborskiego Domu Kultury w Leningradzie tow. Eugenii Aleksiejewny Stratanowskiej mogłyśmy dłużej na ten temat porozmawiać. Rozmowa ta była ogromnie interesująca, tym bardziej, że towarzyszka Stratanowska to doświadczony, długoletni bibliotekarz i pedagog, współpracownik Instytutu Metodycznego. Do wielu osiągnięć dochodziła sama i sama roz-

wiązywała wiele zagadnień i trudności. Fakt, że biblioteka Wyborgskiego Domu Kultury uważana jest w ZSRR za przodującą bibliotekę związkową, jest bezsprzecznie jej zasługą.

— Dwadzieścia pięć lat prowadzę już tę bibliotekę — mówiła z ujmującym uśmiechem — ale zawsze mam świeżo w pamięci wszystkie minione lata i wracam do nich wspomnieniem, kiedy chcę wprowadzić jakąś nową formę pracy. Wiem o co wam chodzi. Chcecie zobaczyć nie tylko nasze obecne osiągnięcia, ale poznać drogę, jaką do nich doszliśmy.

Właśnie o to nam szło. To właśnie chcieliśmy wiedzieć, aby móc z kolei przekazać te wiadomości naszym polskim bibliotekarzom.

Widzicie — zaczęła swoje opowiadanie drobna, siwowłosa dyrektorka — myśmy prowadzili naszą pracę od początku w wyjątkowo złych i wyjątkowo dobrych warunkach. Złych — bo mieliśmy mało książek, mało czytelników, żadnych prawie tradycji bibliotecznych. To było dawno, dawno, w kilka lat po Rewolucji. Ale z drugiej strony mieliśmy wyjątkowo dobre warunki: mieliśmy Lenina i Nadzieję Krupską, Partia Komunistyczna, Rząd Radziecki i władze związkowe otaczały i otaczają nasze bibliotekarstwo wielką opieką. Dzięki temu szybko w społeczeństwie radzieckim wyrobił się ogromny szacunek dla książki, a zatem i dla biblioteki. Jednak kontakt z tą książką i biblioteką był początkowo mały.

Jak dalekowzrocza i przewidująca była polityka naszych władz, najlepiej świadczy fakt, że największy nacisk położono od samego początku na upowszechnianie czytelnictwa wśród dzieci i młodzieży. W nich najłatwiej było wyrobić nawyk czytania, wychowywać przyszłych miłośników książki, przyszłych aktywistów. Jeszcze wtedy nie posiadaliśmy dwóch odrębnych bibliotek — dziecięcej i dla dorosłych — mówię, zaznaczyła, o pierwszych latach naszej pracy — ale już zwracaliśmy baczna uwagę na pracę czytelniczną z dziećmi. Tworzyliśmy wśród nich koła miłośników książki, organizowaliśmy kółka literackie, robiliśmy z nimi albumy, organizowaliśmy spotkania z autorami, poznawaliśmy ich z techniką pracy w bibliotece. Tak było dwadzieścia lat temu. Wielu z naszych ówczesnych młodocianych czytelników jest aktywistami bibliotecznymi tam dokąd ich życie zawiodło, wielu możecie spotkać u nas.

Z dalszego opowiadania naszej miłej rozmówczyni wynikało, że poważny stosunek do książki i do obowiązków dobrowolnie przyjętych na siebie w bibliotece wytwarzał wśród młodzieży Komsomoł, który i obecnie, wraz z organizacją partyjną, żywo interesuje się stanem czytelnictwa i sposobem wypełniania przez członków obowiązków aktywisty

Upowszechnieniu czytelnictwa pomagało niezmiernie podnoszenie się ogólnego poziomu umysłowego. Realizacja leninowskiej zasady, że robotnik — aby mógł być świadomym gospodarzem kraju i budowniczym socjalizmu — musi uczyć się, uczyć się i jeszcze raz uczyć się; była konsekwentnie realizowana. Doprowadziła ona do tego, że obecnie w zakładach pracy palące staje się zagadnienie tworzenia coraz większej ilości szkół średnich dla pracujących, a wysokość wynagrodzeń uzależniona jest od stopnia wykształcenia pracownika.

W chwili obecnej zainteresowanie książką i czytelnictwem wśród pracowników i robotników jest bardzo duże. Każdy z nich posiada ukończoną co najmniej szkołę podstawową. Wielu uczęszcza do szkół średnich dla pracujących lub bierze czynny udział w szkoleniu zawodowym, aż do korespondencyjnych studiów wyższych włącznie.

W takich warunkach książka staje się nieodzowna. Dlatego też biblioteki w dużej mierze nastawione są na organizowanie pomocy dla uczących się.

Ten stan rzeczy wpływa na zwiększenie się zainteresowania pracą biblioteki, która ze swej strony zainteresowanie to pogłębia przy pomocy coraz ściślejszego kontaktu z czytelnikiem i tworzenia aktywu, żywo z tą pracą związanego.

Tworzenie aktywu czytelniczego zaczęła biblioteka Wyborskiego, Domu Kultury od rocznych konferencji sprawozdawczych, na których kierownictwo biblioteki omawiało krytycznie swoją dotychczasową pracę, podkreślało swe osiągnięcia i trudności. Na takich konferencjach czytelnicy wysuwali projekty usprawnienia pracy, a niektórzy deklarowali swoją pomoc.

Początkowo była to pomoc doraźna, nie zorganizowana. Ograniczała się raczej do prac technicznych. Jednak w miarę jak różnicowały się formy pracy biblioteki, zwiększała się nie tylko liczba czytelników, ale rozszerzał się krąg ich zainteresowań. Zjawiała się potrzeba pomocy w opracowywaniu wykazów książek do zakupienia, przygotowywaniu zalecających bibliografii na określone tematy itp. W pracach tych wzięli udział bardziej wyrobieni czytelnicy. Bodźcem do tego był interes samych czytelników, którzy chcieli mieć w swojej bibliotece takie książki, jakie im samym były w tym czasie potrzebne. Dobrze pojęte wyrobienie społeczne powodowało, że własne uwagi o książkach oddali na użytek innych, następnych czytelników.

Tak powstała początkowo niewielka grupa aktywistów, którzy zajęli się opracowywaniem dla biblioteki krótkich wypowiedzi o książkach. Wypowiedzi te były następnie kompletowane w usystematyzowane kartoteki.

W tym czasie wśród młodzieży zaczęły coraz bardziej rozwijać się zainteresowania literackie. Czynny udział w pracach organizacji społecznych, w szkoleniu partyjnym, w życiu gospodarczym i polityce kraju od wielu pracowników i robotników wymagał umiejętności wypowiedzenia swych myśli. Możliwość drukowania tych wypowiedzi w prasie zakładowej i pozakładowej stwarzała potrzebę poznania zasad prawidłowego, a nawet pięknego pisania. Dlatego przy bibliotece zaczęto organizować kółka miłośników literatury, zwane w skrócie kółkami literackimi.

Koła i kółka literackie dały początek nowej grupie aktywu bibliotecznego. Członkowie ich bowiem zajęli się organizowaniem kontaktu czytelników z pisarzami, historykami i krytykami literackimi, dyskusji nad książkami, wieczorów twórczości znanych pisarzy radzieckich i obcych oraz własnej twórczości.

Kierownikami tych kół są znani literaci, dziennikarze, a zajęcia z zakresu literatury często prowadzą nauczyciele języka rosyjskiego.

Wzrost zainteresowania nauką spowodował, że wielu obywateli radzieckich czas poza pracą poświęca na poznanie interesujących ich dziedzin wiedzy. Nie zawsze są to ludzie prowadzący systematyczne studia w jednej z licznych uczelni korespondencyjnych. Często chcą oni tylko znaleźć w książkach odpowiedzi na interesujące ich pytania i zagadnienia. Jednak samodzielne zagłębianie się w tajniki naukowych pojęć i badań sprawia im duże trudności, zniechęca do poważnej pracy umysłowej. Tej kategorii czytelników biblioteki postanowiły przyjść z pomocą przez organizowanie konsultacji specjalistów z różnych dziedzin wiedzy.

Konsultantami w większości wypadków są długoletni czytelnicy biblioteki, którzy z własnego doświadczenia wiedzą jak wiele trudu wymaga samodzielne szukanie dróg do poznania interesujących prawd.

Konsultanci — fachowcy z różnych dziedzin wiedzy — to jeszcze jedna grupa aktywu bibliotecznego. Dni konsultacji są z góry ustalone i podane do wiadomości czytelników za pomocą ulotek.

Oto jak wyglądają dni konsultacji w bibliotece Wyborskiego Domu Kultury w Leningradzie:

Niedziela — Konsultacje dla interesujących się tokarstwem, ślusarstwem, frezarstwem.

Dla miłośników radia.

Poniedziałek — Czytanie rysunków kreślarskich.

Środa — Konsultacje w zakresie fizyki, matematyki, chemii, języka rosyjskiego i literatury.

W zakresie spawania elektrycznego.

Czwartek — W zakresie automobilizmu.

W zakresie literatury światopoglądowej.

Piątek — Dla fotografów amatorów.

Sobota — Dla elektromonterów.

W miarę lat rosła biblioteka, wzrastała liczba czytelników, zwiększał się aktyw. Zjawiała się potrzeba ujęcia jego pracy w jakieś bardziej określone ramy. Dlatego na jednej z konferencji czytelniczych zatwierdzony został specjalny regulamin Rady i aktywu czytelniczego przy bibliotece Wyborskiego Domu Kultury. Regulamin ten posłużył do sporządzenia podobnych regulaminów w innych związkowych bibliotekach radzieckich.

Zamieszczamy go w całości we wkładce do numeru. Może przyda się i naszym bibliotekarzom jako wzór i pomoże w organizowaniu własnego aktywu czytelniczego.



Lilla Ramus

O WŁADYSŁAWIE UMIŃSKIM

W dniu 31 grudnia ubiegłego roku zmarł w Warszawie Władysław Umiński, znakomity autor powieści dla młodzieży. Od przeszło 60 lat powieści Umińskiego, pełne przygód, dalekich podróży i fantastycznych wynalazków stanowią ulubioną lekturę młodych czytelników.

Władysław Umiński urodzony 10 listopada 1865 roku na Kujawach, wczesne dzieciństwo spędził na wsi. Życie z przyrodą i umiłowanie jej czaru znalazło swój wyraz w późniejszej twórczości Umińskiego.

W 1875 roku przenosi się rodzina Umińskich do Warszawy. W pięć lat później piętnastoletni Umiński rozpoczyna literacką karierę, zamieszczając w „Przyjacielu dzieci“ nowelkę *Z Korsyki*. Kilka lat później (w 1891 r.) ukazuje się, ciesząca się niesłabnącym dotąd powodzeniem, znana jego powieść *Zwycięzcy Oceanu*. Podkreślić należy, że pisząc tę powieść Umiński nie widział jeszcze oceanu. Jego realistyczny opis świadczy o wspaniałej wyobraźni i rzetelności studiów autora.

Fantazja Umińskiego, zarówno w tej powieści jak i innych podróżniczo-naukowych i historycznych, nie przekracza granic ludzkiego rozsądku, nie wybiega poza fizyczne możliwości. Zrozumiałe dla mło-

docianego czytelnika nie pozbawiają go krytycyzmu. To jedna z zalet jego książek.

Pisanie każdej powieści poprzedził Umiński źródłowymi studiami naukowymi i dlatego książki jego mają także charakter popularno-naukowy. Dość wspomnieć, że do ostatniego powojennego wydania powieści *Balonem do bieguna* wprowadził Umiński bardzo dużo poprawek, opartych o ostatnie zdobycze naukowe tak, że wydanie to bardzo różni się od pierwszego z 1894 roku. Zamiłowanie do opowiadań fantastyczno-wynalazczych wynikało u Umińskiego z wrodzonych mu uzdolnień. Dziedziną jego poważnych badań było, w okresie młodości, lotnictwo. Badania te, zapoczątkowane pracą naukową *Żegluga powietrzna*, zyskały mu uznanie fachowców, lecz niestety musiały ulec przerwie z powodu braku potrzebnych na ten cel funduszy. Z całą zatem pasją nierealizowanych pragnień wynalazczych, wyżywał się Umiński w twórczości literackiej.

Władysław Umiński znany jest jako pisarz. Natomiast mało kto wie, że był on również działaczem oświatowym i trudnił się działalnością wydawniczą.

T. Gebethner, omawiając pokrótce w swoich wspomnieniach o W. Umińskim *) jego działalność oświatową i wydawniczą, przypomina odczyty i broszury popularyzatorskie, które trafiają nawet „pod strzechy“. W muzeum Przemysłu i Rolnictwa, w którym Umiński rozpoczął odczytem swą działalność oświatową w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, spotykał się on z naszą wielką uczoną Marią Skłodowską.

W roku 1910 zaczął Umiński wydawać i redagować pismo „Wieczory Rodzinne“, któremu wytknął zadania wychowania młodzieży. Niezrażony trudnościami finansowymi, z powodu których musiał sprzedać to pismo, przystąpił w 1912 roku do wydawania wszechstronnego czasopisma pod tytułem „Miesiąc Ilustrowany“. Czasopisma to, wychodzące tylko przez 2 lata, zamieszczało artykuły z dziedziny literatury, nauki, polityki i sztuki. Niestety, trudności finansowe znowu przesądziły los i tego pisma.

Umiński znany był i jest przede wszystkim jako autor powieści dla młodzieży i powieści fantastyczno-naukowej. Umiejętnie wykorzystuje on w swych utworach zajmującą sensacyjną fabułę dla popularyzowania osiągnięć techniki, upowszechniania wiadomości z zakresu przyrody, geografii i historii. Ze znanych powieści Umińskiego wymienić należy w kolejności ich powstania:

*) „Życie Warszawy“ z dnia 19.I.1955 r.

Zwycięzcy Oceanu — powieść o dwóch poważnionych marynarzach, przepływających czołnem Ocean Spokojny. Wśród niezwykłych przygód podróżnicy wykazują wielką odwagę i energię. Wspólne przeżycia rodzą między nimi serdeczną przyjaźń. Książka zawiera wiele wiadomości z zakresu zjawisk przyrodniczych na Oceanie Spokojnym.

Balonem do bieguna — to zajmujący opis podróży do bieguna oraz przykład odwagi i wytrwałości jej bohaterów.

Podróż bez pieniędzy — Powieść o dwóch młodych ludziach Polaku i Włochu, którzy wskutek przypadku zmuszeni zostali do odbycia emocjonującej podróży przez Sumatrę, Indie, Japonię, Ocean Spokojny i Stany Zjednoczone do Europy. Pozbawieni pieniędzy używali różnych sposobów i forteli, dzięki którym udało im się pomyślnie zakończyć podróż. Na podkreślenie w książce zasługują piękne opisy przyrody.

Wędrowna wyspa — Barwny i żywy opis przygód polskich chłopców powracających z Brazylii.

W pustyniach Australii — Fantastyczna wyprawa do wnętrza Australii i liczne wiadomości geograficzne.

W podobłocznym krainach — Przygody dwóch Polaków i Amerykanina wędrujących z Persji przez Turkiestan, Palmir do Tybetu. Odwagą i zaradnością pokonują liczne trudności. Powieść zawiera nieco wiadomości etnograficznych.

W puszczech Kanady — Dzieje ubogiej rodziny kolonizatorskiej, zagospodarowującej dziewicze puszcze Kanady.

Przygody małego Australijczyka — Opowiadania o małym Australijczyku, odtwarzające jego życie od chwili urodzin aż do czasu pełnoletności. Zajmująco przedstawione życie i obyczaje mieszkańców Australii.

Samolotem na około świata — Zajmujący opis lotu z Chicago, ponad lodami bieguna północnego, poprzez Chiny, Tybet i Himalaje.

Na drugą planetę — Opowieść, oparta na hipotezie życia na Marsie, zaciekawia śmiałym wykonaniem niezwykłego pomysłu nawiązania kontaktu z mieszkańcami tej planety. Ze zbudowanego na szczycie Kordylierów obserwatorium astronomicznego, młody astronom przeprowadza badania powierzchni Marsa, i z dziewięciu odległych od siebie gór wysyła przypuszczalnym Marsjanom geometryczny znak świetlny. Książka podaje wiadomości z dziedziny geografii i przyrody.

W głębinach Oceanu — Fantastyczny opis wyprawy do bieguna północnego łodzią podwodną zawiera dużo materiału naukowego, podanego w popularnej, przystępnej formie.

Przygody łodzi podwodnych — Zbiór kilku opowiadań na tle zdarzeń w Ameryce, Indiach i Afryce.

W krainie wschodzącego słońca — Powieść z życia robotniczej rodziny w Japonii. Autor przedstawił piękne obrazy życia rodzinnego, opisał narodowe cechy i uroczystości japońskie. Na uwagę w tej książce zasługują opisy przyrody.

Prócz powyższych tytułów o egzotycznej tematyce, wymienić należy również utwory o tematyce rodzimej, zachęcające czytelników do uprawiania turystyki. Podkreślić należy, że powstały one w okresie, kiedy w naszym społeczeństwie nie było jeszcze zrozumienia dla spraw turystyki.

Od Warszawy do Ojcowa — Opis wycieczki czterech chłopców z Warszawy przez Puławę, Kazimierz, Góry Świętokrzyskie do Ojcowa. Chłopcy poznają kraj,

zwyczaże ludu, zabytki historyczne i przyrodę. Książka budzi zamiłowania krajoznawcze.

Synowie puszczy — Autor opisał urok puszczy nad Prypecią i wspaniałe cechy wychowanych przez tę puszcze ludzi.

Na podkreślenie zasługuje inny rodzaj powieści Umińskiego — powieści historyczne i opowiadania o walkach wyzwolenicznych ludów uciśnionych.

W napisanej przed pięćdziesięciu przeszło laty (1902 rok), a wznowionej w ubiegłym roku powieści *Flibustierowie* przedstawił Umiński walkę wyzwolenczą mieszkańców Kuby z hiszpańskimi ciemżycielami. Dwaj synowie polskiego emigranta z Kujaw, na skutek rozbicia się okrętu płynącego ze Stanów Zjednoczonych do Brazylii, dostają się na Kubę. Tam zaciągają się do wojsk powstańczych i w ich szeregach walczą o wolność Kuby. Ze Stanów Zjednoczonych przybywa na Kubę wyprawa ochotnicza „Flibustierów“, organizowana przez kapitalistów rzekomo dla niesienia pomocy powstańcom, a w rzeczywistości dla zabezpieczenia ich interesów. Umiński w przekonujący sposób przedstawił w tej powieści dwa światy: z jednej strony walczący o swoje wyzwolenie lud Kuby z drugiej — najmitów wielkiego kapitału.

Ideał walki narodowo-wyzwolenczej przepojone są również i inne jeszcze powieści jak: *Bohater spod Spinksopu*, *Znojny chleb*, *Krzyż i półksiężyc*.

Po wojnie ukazało się wiele nowych wydań Umińskiego. Polska Ludowa w pełni doceniła jego zasługi. W 1952 roku Umiński obchodził jubileusz 70-lecia pracy pisarskiej i wówczas odznaczony został Krzyżem Oficerskim Odrodzenia Polski. Dwa miesiące temu zakończył swój pracowity żywot. Do ostatniej chwili pracował nad powieścią dla młodzieży.

Piotr Wasilewski

PAŃSTWOWY OŚRODEK KSZTAŁCENIA BIBLIOTEKARZY W JAROCINIE

Szybki rozwój bibliotek w Polsce Ludowej pociągnął za sobą wzrost zapotrzebowania na nowe kadry bibliotekarskie. Organizowane w większych miastach (Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Krakowie i Bydgoszczy) licea bibliotekarskie, początkowo 2-letnie i 4-letnie, obecnie tylko 4-letnie, nie mogły zapewnić dostatecznego dopływu kadr bibliotekarskich. Organizowano więc szkolenie bibliotekarzy na krótkoterminowych kursach terenowych. Dopiero 30 grudnia 1948 roku powstał Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.

Ośrodek mieści się w obszernym zamku, który do wyzwolenia był własnością Niemca na służbie pruskiej szlachcica—Leszczyca von Radolin. Obecnie w zamku, liczącym 50 pokoi, znajduje pomieszczenie uczelnia i internat Ośrodka oraz Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Jarocinie. Ośrodek posiada bogatą i dobrze zorganizowaną bibliotekę specjalną, liczącą przeszło 12.000 książek i borszur. Obok biblioteki mieszczą się 2 czytelnie, zaopatrzone w księgozbiory podręczne i najważniejsze czasopisma. Przez okres 6 lat zgromadzono w Ośrodku bogaty zbiór pomocy naukowych, jak: aparat filmowy, epidiaskop, aparat do heliografii, pantograf, stół kreślarski, powielacz itp. Prócz tego gabinet metodyczny dysponuje bogatą kolekcją plasz z zakresu nauki o książce, bibliografii, bibliotekarstwa i czytelnictwa. Posiada znaczną ilość plakatów, konspektów wieczorów literackich, wieczorów dyskusyjnych, kartotek zagadnieniowych, albumów itp.



Jarocin — Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy

Różnorodne formy pracy z czytelnikiem praktycznie przeprowadzane są przez słuchaczy w obszernej świetlicy lub w Bibliotece Miejskiej, posiadającej wydzieloną bibliotekę dziecięcą.

Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy szkoli kandydatów do zawodu bibliotekarskiego i czynnych bibliotekarzy.

Dla kandydatów do zawodu bibliotekarskiego organizuje się co roku, z początkiem września, 6-cio miesięczny kurs (Państwowy Kurs Bibliotekarski). Na kurs ten przyjmowani są kandydaci posiadający dużą maturę.

Kształcenie czynnych bibliotekarzy odbywa się na kursach ogólnych i specjalnych, trwających od 3 do 6 tygodni.

Kursy ogólne organizowane są dla bibliotekarzy powiatowych, miejskich i wojewódzkich. Są one 2-stopniowe. Kurs I stopnia trwa 6 tygodni. Po rocznej praktyce i wykonaniu określonych prac, słuchacze biorą udział w 3 tygodniowym kursie II stopnia — końcowym, zakończonym egzaminem. Prócz tego organizowane są kursy ogólne dla bibliotekarzy gminnych, obecnie gromadzkich.

Bibliotekarze, którzy przeszli szkolenie ogólne, mogą pogłębić swe wiadomości na kursach specjalnych: czytelnictwa, informacyjno-bibliograficznym lub dla bibliotekarzy bibliotek dziecięcych.

Rekrutację na poszczególne kursy przeprowadza Centralny Zarząd Bibliotek. Ażeby więc dostać się na kurs w Jarocinie, trzeba złożyć podanie wraz z życiorysem, ankietą personalną i zaświadczeniem lekarskim, przez bibliotekę powiatową lub miejską do Samodzielnego Referatu Bibliotek.

Szkolenie jest całkowicie bezpłatne. Koszta podróży zwraca biblioteka kierująca na kurs. Ośrodek posiada internat na 90 osób.

Przeciętnie rocznie szkoli Ośrodek 700 bibliotekarzy. Od roku 1949 do 1954 w P.O.K.B. przeszkolono:

Rok	Na kursach dla czynnych bibliotekarzy	Na kursach dla kandydatów (P. K. B.)	R a z e m
1949	398	—	398
1950	603	—	603
1951	690	42	732
1952	1.039	38	1.077
1953	754	41	795
1954	609	43	652
Razem	4.093	164	4.257

Dotychczas często się jeszcze zdarza, że bibliotekarze przyjeżdżają na kurs z kilkudniowym opóźnieniem, co w dużym stopniu utrudnia pracę wykładowcom i słuchaczom. Bywały też wypadki, że na kursy specjalne zgłaszały się osoby nie mające przeszkolenia ogólnego ani praktyki.

Jakie korzyści daje szkolenie na poszczególnych kursach w Ośrodku w Jarocinie?

Niech na to pytanie odpowiedzą sami bibliotekarze. Spośród licznych wypowiedzi przytaczamy tylko niektóre. Kol. Helena Murmyło — pow.

wałbrzyski: „Na poprzednich kursach w Jarocinie skarzystałam dużo, lecz najwięcej dał mi kurs ostatni. Nagromadzony materiał ułatwi mi w znacznym stopniu pracę w terenie“.

Wanda Olszańska z Grodziska Maz.: „Na pierwszy kurs przyjechałam wysłana prawie wbrew woli... Ale gdy przekonałam się wreszcie jak niesłuszne były moje uprzedzenia, wrażenia moje były tym silniejsze. I kiedy pisałam w kronice o „wspólnym domu wszystkich bibliotekarzy“ — myślałam tak naprawdę i tak samo myślę teraz... Przed kursem nie umiałam korzystać z „Nowych Książek“, a teraz nie tylko korzystam sama, ale pomagam innym koleżankom z bibliotek miejskich i gminnych naszego powiatu“.



OD REDAKCJI

Ministerstwo Kultury i Sztuki, Centralny Zarząd Bibliotek, w porozumieniu z Biblioteką Narodową w Warszawie, ogłosił w lipcu ubiegłego roku konkurs zamknięty dla bibliotekarzy na opis doświadczeń w zakresie propagandy i organizacji czytelnictwa literatury pięknej, popularnonaukowej i rolniczej. Niektóre z nadesłanych opracowań publikować będziemy w najbliższych numerach „Poradnika Bibliotekarza“. W bieżącym numerze podajemy pracę kol. H. Olszewskiej, kierowniczkii biblioteki powiatowej w Mławie.

PRACA ZESPOŁÓW CZYTELNICZYCH PRZY BIBLIOTECE GMINNEJ W SŁUPSKU

W niniejszym artykule, który posłuży, być może, niektórym kolegom jako pomoc w pełnieniu odpowiedzialnego zawodu bibliotekarskiego opiszę pracę dwóch różnych zespołów czytelniczych, prowadzonych przez bibliotekę gminną w Słupsku powiatu mławskiego.

Nim przejdę do opisywania konkretnej pracy zespołów, muszę nadmienić, że powiat nasz jest powiatem o strukturze wybitnie rolniczej, że większość naszych czytelników wiejskich to rolnicy mało i średniorolni, że więcej jest w naszych bibliotekach kobiet niż mężczyzn, i że przeciętny poziom czytelników nie przekracza pięciu klas szkoły podstawowej. Dalej, że wprowadzie różnorodne formy pracy masowej, a w pierwszym rzędzie prace w zespołach prowadzone są na naszym terenie już od 1950 roku, ale jako prace zorganizowane i w dużej ilości (153 zespoły) wystąpiły dopiero w roku bieżącym, podczas trwania

IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich. Będę opierała swą pracę na doświadczeniach tego właśnie okresu. Jedną z dobrych naszych bibliotekarek gminnych ob. Helena Majchrzak, małorolna chłopka ze Słupska, tak prowadziła swą pracę z zespołami:

Po przyjeździe z narady, zorganizowanej przez bibliotekę powiatową dla kierowników bibliotek gminnych, na której omawiane były formy pracy masowej, „rozejrzała się“ po osadzie, aby zdecydować jakie zespoły uda jej się na początek stworzyć.

— Jestem kobietą w średnim wieku — myśli — mam dużo znajomych kobiet, często się z nimi spotykam, pracujemy razem w Kole Gospodyń, widujemy się na zebraniach rodzicielskich, znam ich troski znam ich zainteresowania, lubią mnie. Czytają jednak mało, tłumacząc się częściowo trudnościami technicznymi, częściowo brakiem czasu — spróbuję zorganizować je w zespół i rozmawiać w czytaniu książek.

Biblioteka w Słupsku mieści się w lokalu o wiele za małym, za ciemnym i za zimnym. Ma tylko jeden plus — dobry punkt. Położona jest bowiem w środku wsi i przez sień sąsiaduje ze sklepem spółdzielczym. Wiadomo, że kobiety na wsi najczęściej spotykają się jeśli nie na zebraniu rodzicielskim lub Koła Gospodyń, to w spółdzielni (świetlicy w Słupsku nie ma) gdzie często, czekając na otwarcie sklepu, dzielą się nowinkami.

W takich chwilach, korzystając ze wspomnianego sąsiedztwa, obywatelka Majchrzak „wyglądała“ ze swej biblioteki i zaczynała „pracować“. Jedną pokazała ciekawy wzór swetra w „Przyjaciółce“, drugiej, którą zna z zamiłowania do hodowli drobiu, zachęcającą okładkę książki Dubiskiej „Chów kur“; trzecią znów, młodszą, zainteresowała „śliczną książką o miłości“. I tak pomału wciągnęła je do biblioteki. Tu po odpowiedniej rozmowie i pokazaniu książek dobranych do zainteresowań każdej z kobiet, zyskiwała je na czytelniczki, a potem gdy okazało się, że większość z nich ma mało czasu na czytanie, bo muszą przecież dzieciom pocerować i na drutach robić, i pierze drzeć — powstała myśl, że wszystkie te prace wykonywać można z powodzeniem przy wspólnym czytaniu. I to był początek zespołu kobiecego w Słupsku.

Do pierwszych członkiń, którymi była Zofia Cichocka — przewodnicząca koła, Jadwiga Zębalska — skarbniczka, Zofia Kawecka — nauczycielka, dołączyły się stopniowo i inne, zachęcane bądź to opowiadaniem treści czytanej książki, bądź to usłyszanym przez okno śpiewem pieśni masowych, którym nasze czytelniczki urozmaicały sobie wieczory. Pierwszą wspólnie czytaną książką była *Marta*. Treść książki,

bliska kobietom zarówno starszym jak i młodym, łatwo wywoływała dyskusję.

Mówiono o Marcie źle i dobrze. Kobiety starsze wzdychały z rozczuleniem nad losem biednej kobiety, młodsze dostrzegały zgubne skutki ustroju kapitalistycznego, inne pokpiwały z niezaradności Marty, a wszystkie tak się jakoś „rozgadały“ o kobietach, że gdy po skończeniu tej pierwszej, niezaplanowanej książki należało pomyśleć o robocie planowej, uczestniczki wyraziły chęć przeczytania jeszcze czegoś o kobietach.

Idąc za radą bibliotekarki, postanowiono jako drugą przeczytać książkę MARII SZPETOWEJ, czeskiej autorki, *Anna i jej rodzina*. Ponieważ był to już okres trwania IV etapu Konkursu Czytelników Wiejskich, dla wypełnienia warunków konkursu należało obok trzech książek beletrystycznych przeczytać przynajmniej dwie popularnonaukowe. Uczestniczki zespołu, które naturalnie przystąpiły do konkursu, po zapoznaniu się z wykazem książek konkursowych wybrały te, które potrzebne były im w życiu i które mogły się przyczynić do osiągnięcia lepszych wyników w konkursie hodowlanym. Wybrały więc DUBISKIEJ *Chów kur*, CIECHANOWSKIEJ *Chów kurcząt*, KIELANOWSKIEGO *Chów świń* i JEŁOWICKIEGO *Chów i hodowla owiec*. Książki te podczas czytania łatwo wywoływały wymianę zdań wśród gospodyń, a po zastosowaniu w hodowli nabytych z nich wiadomości, w krótkim dość czasie dały realne korzyści. I tak obywatelka Zofia Cichocka, po zastosowaniu racjonalnej hodowli owiec, uzyskała zwiększoną ilość wełny i mięsa, ob. Kawecka, przez stosowanie zielonej paszy, wyhodowała wiele dorodnych i silnych indycząt, ob. Majchrzak, przez racjonalne żywienie, szczyci się 36 kurczętami, a ob. Jadwiga Zębalska, Janina Turkowska, Kazimiera Gawrońska i inne prowadziły wzorowo swoje ogródki warzywne, w oparciu o zaczerpnięte wiadomości z książek rolniczych.

Dzięki czytaniu w zespole rolniczych książek o hodowli, mężowie uczestniczek zaczęli interesować się również książkami rolniczymi, tak że właściwie zespół ogarnął swym pośrednim oddziaływaniem całą gromadę. Bowiem podczas prac zespołu, który — jak już poprzednio wspomniałam — rozpoczynał i kończył swoją pracę wspólnym śpiewaniem pieśni masowych, do biblioteki częściej zaczęli zaglądać mężczyźni, którym przy okazji wymieniano książki lub zapisywano ich na czytelników.

Jeśli chodzi o konkretną pracę zespołu to liczył on 20 członków i pracował 2, a nawet 3 razy w tygodniu, w godzinach od 20 do 23-ej.

Takie godziny wybrały sobie uczestniczki. Organizatorką zespołu była ob. Majchrzak, a kierowniczką i lektorką ob. Zofia Kawecka. Ona też prowadziła dyskusje i dzienniczek zajęć. Czytano na zmianę, jeżeli urywek był zbyt długi, a dyskusję prowadzono po przeczytaniu każdego fragmentu, jak się wyrażały — „na świeżo“, a po przeczytaniu całej książki podsumowywano wrażenia, wyciągano wnioski, porównywano życie bohaterów książki do własnego życia. Dyskusje miawały różny przebieg. Niektóre tematy bardziej porывały, inne mniej. Nad „Anną“ — mówi ob. Majchrzak, która dostarczała mi materiału do niniejszej pracy — dyskutowała cała wieś, bo kobiety po powrocie do domu rozmawiały o tym co było na zebraniu, a młodzież, której ze względu na szczupły lokal nie braliśmy na nasze wieczory, podsłuchiwała pod drzwiami.

Kierowniczka zespołu ob. Kawecka widząc duże zainteresowanie uczestniczek postaciami kobiecymi, postanowiła obok fikcyjnych pokazać uczestnikom postacie realne i godne naśladowania, a jednocześnie bliskie, bo pochodzące z wiejskiego jak one środowiska, i zaproponowała do czytania i dyskusji książki *Kobiety nowej Polski*.

Książka nie była czytana w całości. Wybrano z niej rozdziały mówiące o Marcjannie Fornalskiej, chłopce spod Krasnegostawu, o Helenie Gierczakowej „duszy“ spółdzielni produkcyjnej w Przeluszyńcu, o Marii Iskrowej, dzielnej propagatorce spółdzielczości i działaczce chłopskiej i o kilku innych. Na tych postaciach oparto dyskusję, łącząc w ten sposób, a raczej uzupełniając, czytelnictwo literatury pięknej z książką popularnonaukową. Zespół kobiecy w Słupsku przez okres 6-cio miesięczny stworzył zżyty kolektyw, występujący poza tym jako zespół amatorski.

Drugi zespół, który zorganizowała i sama prowadziła ob. Majchrzak, był zespołem młodzieżowym. Zaczęło się to tak: bibliotekarka często chodziła na pocztę po odbiór paczek z książkami, gdzie jeden z młodych pracowników ob. Wiesław Żyliński często dopytywał się „jaki tam wam książki przysyłają?“ „Ano, przyjdź to ci pokażę“, mówi bibliotekarka. I przyszedł. Pokazała mu różne książki. Chłopiec zaczął czytać. Rozpoczął od nowelek Prusa i Sienkiewicza. Potem prosił o książki grubsze i wojenne. Przeczytał *Krzyżaków*, *Szośę Wołokołamską* i wiele innych.

W tym czasie grono chłopców zaczęło szukać rozrywki w kartach. Zdarzały się nawet wybryki chuligaństwa. Młodzież pozbawiona świetlicy wysiadywała przed spółdzielnią i biblioteką. Bibliotekarka zwró-

ciła się do nich i zaproponowała stworzenie stałego zespołu. Pomógł jej, rozsmakowany już w książkach, kolega Zieliński. Znaleźli się pierwsi uczestnicy: Jan Jarosz, Agnieszka Badyga, Agnieszka Krawczykówna i kilkoro innych. W krótkim czasie zespół liczył już 20 osób. Schodzili się w te dni tygodnia, kiedy nie było zespołu kobiecego. Ponieważ młodzież interesowała się specjalnie książkami wojennymi, jako pierwszą wzięto *Szośę Wołokołamską* BEKA. Czytanie i dyskusja szły dobrze. Chłopcy porównywali dawne wojny z obecnymi. Na tle wspomnień z ostatniej wojny, mówiono o konieczności walki o pokój. Potępiano imperialistów, dyskutowano nad wojną w Korei. Druga książka miała zacieśniać stosunki między młodzieżą wiejską i miejską. (Słupsk jest bowiem osadą położoną na linii kolejowej między Mławą a Ciechanowem) i ukazać możliwości awansu społecznego. Wybrano *HAME- RY Na przykład Plewa*. Książka ta jednak nie chwyciła. Nie wywołała dyskusji jak poprzednia, młodzież niechętnie słuchała przydługich nieco opisów. Dyskusja szła opornie. Wówczas obywatelka Majchrzak wprowadziła do zajęć zespołu gry towarzyskie i rozrywki umysłowe, czerpiąc pomysły ze świetlicy na wsi. Stosowanie gier bardzo pomogło w utrzymaniu młodzieży w zespole, zachęcało ją do przychodzenia, „bo może dziś Majchrzakowa coś nowego wymyśli”.

Jako trzecią czytano w zespole broszurę *KOTIENKI Młodzież na polach kołchozu*, a następnie dwie z zakresu sadownictwa, gdyż Słupsk ma dużo sadów, a ponieważ jest położony przy linii kolejowej, więc posiada duże możliwości wywozowe. Przeczytano zatem *PIENIAŻKA Sad nowoczesny i jego uprawa* i *SOCZKA Coroczne owocowanie w sadach*.

Gdybyśmy chcieli ocenić korzyści jakie dała praca obu zespołów, to wyglądałoby to tak: zespół kobiecy dał więcej korzyści materialnych, wymiernych, przyniósł uczestnikom korzyści osobiste w postaci większej ilości mięsa, wełny, warzyw, podniósł produkcję hodowlaną trzody. Z zespołu młodzieżowego nikt wprawdzie nie założył własnego sadu (choć niejeden pomógł ojcu racjonalnie układać owoce do dostawy), ale — jak twierdzi ob. Majchrzak — „jestem z tego zespołu i jego pracy bardzo zadowolona, bo zdaje mi się, że wydobyłam ich jakby z bagna, w które już zaczęli wpadać. Nadałam inny kierunek ich zainteresowaniom, przyciągnęłam ich do biblioteki”. Ob. Majchrzak stale myśli nad ulepszeniem pracy w zespołach. Podczas wyjazdów instrukcyjnych pracowniczek biblioteki powiatowej szuka u nich rady i następnny plan czytelnictwa będzie wspólnie opracowany.

PRACUJEMY Z KSIĄŻKĄ W ZESPOLE

— Praca z książką popularnonaukową nie jest łatwa — stwierdził Jerzy Połczynowicz, kierownik zespołu czytelniczego w Świdnicy pow. Zielona Góra, kiedy po raz pierwszy czytano i omawiano książkę G. FISZA *Rzeczywistość radziecka i amerykańskie bajki*.

Zespół nie był przygotowany do czytania tego rodzaju książek, a kierownik nie miał doświadczenia w tej dziedzinie. Nic dziwnego, że dyskusja była słaba. Trzeba było zebranych ciągle podsuwać nowe myśli, pobudzać ich do wysiłku umysłowego.

Znacznie lepiej poszła praca z następną książką J. TEPICHTA *Wczoraj, dziś i jutro wsi polskiej*.

Kierownik zespołu, nauczony doświadczeniem, postanowił przy czytaniu tej książki szerzej niż poprzednio wyjaśnić nieznane pojęcia, omawiać nowe zagadnienia.

I choć tematyka książki ujęta była dość jasno, prosto i przystępnie, choć autor poruszał, zdawałoby się, dość znane chłopom sprawy, trzeba było wiele rzeczy wyjaśnić i uzupełnić, jak na przykład: socjalistyczny przemysł, środki produkcji, gospodarka planowa itp. Dopiero po przeczytaniu całej broszury urządzono dyskusję, która tym razem toczyła się żywiej, swobodniej i bardziej rzeczowo. Oto w skróceniu przebieg dyskusji w zespole.

Po krótkim nawiązaniu do treści przeczytanej książki, kierownik zespołu otworzył dyskusję. Pierwszym, który zabrał głos, był członek spółdzielni produkcyjnej Józef Zużewicz.

— Najmocniej utkwiał mi w pamięci — powiedział na wstępie — wyjątek z pamiętnika sołtysa, pisany w 1933 roku. Do czego to dochodziło? W jakim to okropnym położeniu znalazł się chłop? A przecież to nie on jeden. Było ich w Polsce przedwojennej tysiące. Pamiętam trochę te czasy. Kiedy czytałem, że sołtys „patrzy z przerażeniem w przyszłość swoją, co się stanie z ludźmi wiejskimi“, pomyślałem sobie, jak to dobrze, że te czasy minęły. Poczułem się szczęśliwy, że nie potrzebuję spłacać długów, jak sołtys, ani martwić się o przyszłość swojej rodziny. Jestem członkiem spółdzielni produkcyjnej i mam zapewniony byt.

Do pamiętników nawiązał również Stefan Stachura, który stwierdził, iż wynika z nich, że jedni, jak sołtys, męczyli się w kraju, a inni wyjeżdżali na zarobek za granicę. Ciężka to była praca i ciężkie życie. Ale co mieli chłopci robić? Dziś to się zmieniło. Nikt teraz nie po-

trzeba wyjeżdżać za granicę, bo ma dość pracy w kraju. Byleby chciał tylko pracować.

— Książka wykazuje, jak bardzo poprawiło się życie chłopca w porównaniu z dawniejszymi czasami — mówił Antoni Jóźkiewicz.

— Nawet nie myślałem — zaczął swą wypowiedź Apolinary Kremens — że nasz przemysł tak mocno się rozwija. Szkoda tylko, że rolnictwo nie rozwija się równie szybko. Teraz trzeba wziąć się za rolnictwo, żeby nie zostawało w tyle.

— Nieraz zastanawiałem się — powiedział Jan Borkowski, pracownik Gminnej Spółdzielni — dlaczego dawniej gospodarka w naszym kraju tak kulała. Książeczka wiele rzeczy mi wyjaśniła.

W dalszym przebiegu dyskusji Maria Koralewska przypomniała, że w pracy nad przebudową życia wsi poważną rolę odgrywają kobiety.

Anna Kotarska mówiła o tym, jak Polska Ludowa dba o kulturę ludzi pracy, jak nauczo pisać i czytać analfabetów, jak organizuje się biblioteki, świetlice i kina na wsi.

A Tadeusz Ordziński, który na ogół mało mówi podczas dyskusji, rzekł krótko: — Ja tam nie potrafię tego wypowiedzieć, ale czuję, rozumiem, że jest mi lepiej niż dawniej.

— My tu mówimy, że jest dobrze, że jest lepiej niż było — zaczął Michał Hadziki — ale są i tacy, którzy narzekają, że jest źle. Takim ludziom książeczka wyjaśnia, że nie wszystko od razu da się zrobić. Na niektóre rzeczy musimy poczekać, ale idziemy do coraz lepszego.

— Wiecie co — zaczął Marcin Żałun z zupełnie innego tonu — że dotychczas czytałem tylko powieści. Tych broszurek wcale nie czytałem. A dzisiaj widzę, że i takie książeczki są ciekawe. Można się z nich wiele nowych rzeczy dowiedzieć, wiele nauczyć. Teraz będę czytał i takie książki.

Wypowiedź była przyjęta przez uczestników zespołu z uśmiechem. którzy świadczyli, że nie tylko Marcin Żałun przekonał się do książek popularnonaukowych.

NAJWAŻNIEJSZE PRACE ROLNIKA W MIESIĄCU KWIETNIU

I. W p o l u

1. Obejść pola ozimin. O ile rośliny już ruszyły, dać pierwszą dawkę azotowych (saletrzak). Jeżeli są wymokliska lub miejsca, gdzie rośliny nie weszły, zacydować co zasiał w tych miejscach.
2. Siał brukiew w rozsadniaku. W połowie miesiąca sadzić wczesne odmiany ziemniaków, w drugiej połowie — średniopóźne. Siał len.
3. Skończyć siew zbóż jarych (jeśli nie dokonano tego w marcu).

4. Siał rośliny wchodzące w skład „zielonej taśmy“.
5. Bronować koniczyny i lucerny, a pod koniec miesiąca pszenicę ozimą.
6. Sprawdzać rzepaki. W razie pojawienia się słodyszka natychmiast rozpocząć walkę.
7. Przygotować pole pod buraki cukrowe.
8. Dawać na kompost odpadki i zużytą słomę z kopców.

II. W s a d z i e

1. Opryskiwać drzewa. Nawozić sady.

III. W c h l e w n i, o b o r z e, s t a j n i

1. Uważać przy skarmianiu ziemniaków — odrzucać kiełki.
2. Spiłować bydło rogatemu ostre końce rogów, przyciąć racice.
3. Przewietrzać i dezynfekować budynki inwentarskie.
4. Przeprowadzać szczepienie świń przeciw różycy.
5. Przestrzegać podziału na stadka według wieku kurcząt.
6. Uważać w przejściu z żywienia zimowego na letnie.
7. Dawać owcom lizawkę z sinym kamieniem na odrobaczenie — wykorzystać każdą okazję do pasienia owiec na wolnym powietrzu.

C o c z y t a ć

I.

1. BIRECKA H., TUCHOŁKA Z. — *Nawożenie roślin zwiększa plony*. W-wa 1953 PWRiL, s. 50.
GORSKI M. — *Zwiększamy działanie nawozów*. W-wa 1952 PWRiL, s. 48.
GOŁYSZEW N. — *Zielone kwadraty 1954* — PWRiL, s. 41.
2. BIRECKI M. KUBICKI K. — *Kwadratowo-gniazdowe sadzenie ziemniaków*. W-wa 1954 PWRiL, s. 36.
LISTOWSKI A. — *Ziemniaki wczesne 1954*, PWRiL, s. 51.
JAGMIN I. — *Uprawa lnu*. W-wa 1952 PWRiL, s. 32, rys. 6.
Poradnik uprawy lnu i konopi. W-wa 1954 PWRiL, s. 71.
3. ŁUBKOWSKI Z., NIEWIADOMSKI W. — *Uprawa pszenicy ozimej*. W-wa 1953 PWRiL, s. 148, tabl. 38.
PIECHOWIAK K. — *Uprawa pszenicy jarej*. W-wa 1952 PWRiL, s. 36.
4. WOJCIECHOWSKI B., WOYCIECHOWSKI S. — *Poradnik gospodarki paszowej*. W-wa 1954 PWRiL, s. 224.
5. PLEBAŃSKI T. *Uprawa lucerny*. W-wa 1952 PWRiL, s. 40, rys. 6.
PIETRUSZCZYŃSKI Z. — *Uprawa lucerny* PWRiL, 1954 r. s. 11.
MOLDENHAWER K. *Koniczyna czerwona*. W-wa 1952 PWRiL, s. 40, rys. 10.
6. MOLDENHAWER K. *Jak uprawiać rzepak i rzepik*. W-wa 1952 PWRiL, s. 40.
KAMIŃSKI E. *Ochrona roślin oleistych i włóknistych*. 1954 PWRiL, s. 122, rys. 66.
BRYKCZYŃSKA W. *Agrotechnika buraka cukrowego* — 1951 PWRiL, s. 188.

7. KUBAS S. *Jak uzyskać wysoki plon buraka cukrowego*. W-wa 1953 PWRiL, s. 58.
8. TUCHOŁKA Z., MISTERSKI W. — *Obornik i komposty*. W-wa 1953 PWRiL, s. 60, rys. 6.

II.

PIENIĄŻEK S. — *Sad nowoczesny i jego uprawa*. W-wa 1954 PWRiL, s. 33.

III.

1. GAŁUSZKÓWNA M. — *Wychów kurcząt*. W-wa 1954 PWRiL, s. 38.
LUTYŃSKI W. — *Zapobieganie chorobom drobiu* — 1953 PWRiL, s. 64.
2. KOSSAKOWSKI J., WITCZAK F. — *Zasady żywienia zwierząt gospodarskich*. W-wa 1954 PWRiL, s. 76.
SZYNKIEWICZ Z. — *Jak chronić świnie przed chorobami* 1952. PWRiL s. 32.
3. JEŁOWICKI S. — *Chów i hodowla owiec w PGR*. W-wa 1952 PWRiL, s. 180, rys. 51.
4. DROZDOWSKI A., KARPOWICZ J., PIĞŁOSIEWICZ S. — *Poradnik brygadiera owczarskiego w PGR*. W-wa 1954 PWRiL, s. 197.
5. KORZENIEWSKI J. — *Poradnik przodownika weterynaryjnego*. W-wa 1954 PWRiL, s. 186.

KOLEDZY BIBLIOTEKARZE

NA WKŁADCE PODAJEMY REGULAMIN BIBLIOTEKI
WYBORGSKIEGO DOMU KULTURY W LENINGRADZIE.

PRZECZYTAJCIE GO UWAŻNIE, MOŻE PRZYDA SIĘ
WAM ON W PRACY Z CZYTELNIKAMI, PRZY ORGANIZO-
WANIU AKTYWU CZYTELNICZEGO.

Redaguje Komitet

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Koszykowa 26

Administracja Wywiadnictwa przyjmuje zamówienia na prenumeratę
czasopism, która wynosi rocznie:

Poradnik Bibliotekarza	zł 18,—
Bibliotekarz	zł 24,—
Przegląd Bibiloteczny	zł 28,—

Cena 1,50 zł Nakł. 11.000 egz. Pap. druk. sat. kl. V 70×100 cm 60 g

Obj. 1½ ark. Zam. 95c z dn. 8.III. Druk ukończono dn. 2.IV.55

Stoł. Zakł. Graf. Drukarnia Naukowa, W-wa, Śniadeckich 8. B-6-1483